

Zofia J. Spyrns

Jędrzej Moraczewski - współinicjator pracy organicznej w Wielkopolsce

Słupskie Studia Historyczne 11, 67-87

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ZOFIA J. SPRYS

PAP SŁUPSK

JĘDRZEJ MORACZEWSKI – WSPÓLNICJATOR PRACY ORGANICZNEJ W WIELKOPOLSCE

Jędrzej Moraczewski (1802-1855), z wykształcenia prawnik, z zamiłowania historyk, o przekonaniach demokratyczno-republikańskich, był urzędnikiem, publicystą, gospodarzem, księgarzem, uczestnikiem powstania listopadowego i poznańskich wydarzeń 1848 r. oraz jednym z głównych inicjatorów pracy organicznej w Wielkopolsce.

Działalność publiczna w Polsce okresu porozbiorowego określana jest jako „praca organiczna”, „praca u podstaw”. Przeciwstawiana była pracy nielegalnej, konspiracyjnej, walce powstańczej, choć często te same osoby uczestniczyły i w walce niepodległościowej, i w pracach organicznych. Pragnąc odzyskania niepodległości i odbudowy państwowości polskiej, gdy zawodziła walka zbrojna, wielu przedstawiało się na żmudną pracę nad rozwojem gospodarczym, społecznym i kulturalnym narodu, broniło narodowości środkami legalnymi. Potrzebę rozwijania pracy organicznej znajdujemy w działalności i poglądach S. Staszica w okresie jego prezesury w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Na szeroką skalę ruch ten rozwinął się we wszystkich zaborach w drugiej połowie XIX w. W formie instytucjonalnej najwcześniej się narodził i rozwijał w Wielkopolsce, bo już od 1834 r.

W publicystyce poznańskiej pojęcie „pracy organicznej” po raz pierwszy sformułowane zostało w 1848 r. przez Jana Koźmiana na łamach „Przeglądu Poznańskiego” i Marcelego Mottego na łamach „Gazety Polskiej”. Według Koźmiana to „droga wszystkich cnót, miłości dla wszystkiego, co krajowe, droga sposobów godziwych, wspólności, poświęcenia i robót organicznych, czynność i wytrwałość prowadzi do Polski”. Motty natomiast doceniał formę pracy Karola Marcinkowskiego, który „wskazał nam [...] konieczność ciągłej organicznej pracy nad dźwiganie narodowości naszej, niezbędność wspólnego środka dla rozproszonych kółek narodowego życia”.

Źródła pracy organicznej w Wielkopolsce należy się doszukiwać w praktycyzmie ziemian i inteligencji, w liberalizmie i w tzw. filozofii narodowej (wola i czyn plus wiedza), rozwijanej przez Karola Libelta i Augusta Cieszkowskiego (osiadłego w Wierzenicy w 1843 r.). Obaj myśliciele, zajmując się stosunkiem jednostki do społeczeń-

stwa, rozwinęli koncepcję „filozofii czynu” (Libelt) i „filozofii woli” (Cieszkowski) oraz społeczeństwa jako „organizmu społecznego” opartego na więzach emocjonalnych, wynikających z tradycji, historii i kultury oraz harmonijnej współpracy wszystkich członków narodu. Filozofowie ci „czynom” nadawali charakter narodowy, społeczny i polityczny, co pociągało za sobą konieczność reform społecznych, kierowanych odgórnie, uzasadniało program prac organicznych, a tym samym aktywizowało społeczeństwo i zapobiegało rewolucji socjalnej¹.

Wielkopolscy organiczni od początku swoją działalność publiczną określali jako pracę na rzecz sprawy narodowej, obrony narodowości (języka polskiego w szkołach i urzędach, „zachowanie wiary, zwyczajów i języka przodków naszych”). Już w 1827 i 1830 r. na sejmie prowincjonalnym posłowie polscy (Konstanty Kossecki, J. Bojanowski, August Sułkowski, Walerian Rembowski, Hieronim M. Gorzeński, A. Ziemięcki) wystąpili z projektem nadania W. Ks. Poznańskiemu konstytucji na wzór Ks. Warszawskiego oraz ze skargą na łamanie praw narodowości polskiej, zagwarantowanych przez króla w 1815 r. Ponadto w 1828 r. Antoni Kraszewski i Tytus Działyński zgłosili projekt utworzenia Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa, Przemysłu i Oświaty, z wybitnie narodowym programem. Inicjatywę popierali namiestnik Antoni Radziwiłł, A. Sułkowski, arcybiskup Teofil Wolicki, J. Morawski, pastor Jan Wilhelm Kasjusz. Władze pruskie oba te projekty odrzuciły i nie zgodziły się na legalizację stowarzyszenia.

Zagrożenie odrębności narodowej na własnej ziemi wzrosło po objęciu urzędu naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego przez Edwarda H. Flottwella (XII 1830 r.) i po upadku powstania listopadowego. Celem rządów nowego prezesa było zgermanizowanie Księstwa przez zwalczanie języka polskiego i szlachty polskiej oraz scalenie go z pozostałymi prowincjami państwa pruskiego. Politykę tę realizował poprzez: wprowadzenie języka niemieckiego jako urzędowego, usuwanie Polaków z urzędów i obsadzanie ich Niemcami ewangelikami z innych prowincji; sprowadzanie robotników niemieckich do robót publicznych w Księstwie (budowy dróg, sypania rowów, wzmocnienia fortecy); wysyłanie polskich rekrutów na 3-letnią służbę w głąb Prus; zakupywanie majątków polskich przez rząd, a następnie odsprzedawanie Niemcom (1833 r.); reformę ustrojową miast, licząc na przyszłych drobnomieszczańskich patriotów pruskich. Służyć temu miała też od 1834 r. powolna germanizacja szkolnictwa (zwiększenie liczby godzin języka niemieckiego w szkołach, wprowadzenie go jako wykładowego w seminariach nauczycielskich, w nowo powstających gimnazjach, a w istniejących od 3 klasy wzwyż), reorganizacja seminariów duchownych w Poznaniu i Gnieźnie (wykłady z historii, filozofii i egzegezy w języku niemieckim, pozostałe przedmioty – łacińskim), oddanie ich pod kontrolę władz świeckich, likwidacja klasztorów i przeznaczenie części ich majątku na szkoły katolickie i protestanckie. Szykaną było także powolne zastępowanie herbu

¹ Por. A. Walicki, *Karol Libelt*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, Warszawa 1973, t. I; tenże, *August Cieszkowski*, tamże; Z. Sprys, *Historiozofia ery romantyzmu w Polsce w świetle poglądów filozoficznych Karola Libelta i Augusta Cieszkowskiego*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. XII, 1976, s. 24, s. 61-83.

i pieczęci W. Ks. Poznańskiego (nadanych w 1815 r.) przez pieczęć pruską i określanie Księstwa w pismach urzędowych mianem prowincji. Zarządzenia te uszczuplały prawa narodowości polskiej, groziły wynarodowieniem części społeczeństwa polskiego, podcinały byt materialny Polaków pozbawiając ich własności i dostępu do stanowisk urzędniczych.

Bardzo ważnym problemem, z którym zmagali się Polacy, była reforma rolna przeprowadzana w Księstwie Poznańskim od 1823 r. i zmiana ustroju gospodarczego, co pociągało za sobą zmiany w stosunkach społecznych. Do jej przyspieszenia włączył się Flottwell, licząc na pozyskanie dla państwa chłopów-właścicieli oraz przejmowanie w posiadanie niemieckie zadłużonych majątków polskich. Przechodzenie na gospodarkę kapitalistyczną w rolnictwie pociągało za sobą zmiany nie tylko w dotychczasowych stosunkach między dworem a wsią, ale także w samym życiu we dworze i na wsi oraz w organizowaniu produkcji rolnej. Zmiany te dokonywały się w zabudowie wsi (oddalała się od dworu), w powolnym uniezależnieniu się chłopów od dworu, a uzależnianiu od urzędników państwowych, w różnicowaniu się warstwy chłopskiej. Dotyczyły one także folwarku, który stawał się przedsiębiorstwem kapitalistycznym, zatrudniającym pracowników najemnych. Zmuszało to do innej zabudowy części gospodarczej folwarku, budowy domów dla jego stałych pracowników, często opieki nad nimi. Poza tym przechodzenie na produkcję kapitalistyczną wymagało innego sposobu gospodarowania, odpowiedniego przygotowania oraz kapitału. Nie wszyscy radzili sobie z tymi nowymi wyzwaniem, stąd potrzeba spotkań, wymiany doświadczeń i wzajemnych porad. Bolączką był brak właściwego przygotowania do prowadzenia folwarku-przedsiębiorstwa, w większości młodzi ziemianie mieli wykształcenie ogólne, prawnicze lub filozoficzne, a nie agronomiczne. Zdawano sobie z tego sprawę, np. Paweł Łubieński, Włodzimierz A. Wolniewicz (z wykształcenia agronom) pisali, iż jedną z głównych przyczyn utraty polskiej własności i przechodzenia jej w ręce niemieckie jest brak wykształcenia „ziemian do prowadzenia gospodarstwa, znajomości wszelkich gałęzi pomocniczych, potrzebnych do porządnego ekonomicznego prowadzenia całego organizmu gospodarskiego, jako też rozumnego użycia kapitału i jego przychodu”². Dostrzegano również brak przemysłowego zaplecza do produkcji rolnej czy hodowlanej, brak polskich rzemieślników i kupców.

Wielkim obciążeniem dla Wielkopolan były koszty związane z wyposażeniem się na wyprawę 1830-31 (np. Emil Swinarski miesiąc czekał na pieniądze za sprzedane zboże, aby móc wyruszyć do Królestwa, wspomogły go też ciotka i bratowa, które „dały brylanty swoje na ołtarz Ojczyzny”), z udzieleniem pomocy powstańcom i emigrantom, a następnie kary za udział w powstaniu jako poddanych pruskich. Jak podaje Andrzej Wojtkowski (za M. Laubertem), właściciele ziemscy musieli zapła-

² Cyt. wg: W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (Dzieje pracy organicznej)*, t. I, 1815-1850, Poznań 1951, przyp. 8, s. 38. Por. P. Łubieński, *O uregulowaniu stosunków włościańskich w W. Księstwie Poznańskim i o potrzebie zastosowania go do Królestwa Polskiego*, Lipsk 1843; W. A. Wolniewicz, *O gospodarstwie majątkowym czyli o stosunkach finansowych W. Ks. Poznańskiego*, Leszno 1855.

cić 107 tys. talarów oraz odsetki w wysokości ok. 3 tys. tal. Ci, na których majątki nałożony był sekwestr i mogli być ułaskawieni, musieli zapłacić karę pieniężną w wysokości 20% wartości majątku, aby go odzyskać³.

Zarządzenia zagrażające narodowości polskiej, problemy gospodarcze, wydarzenia z lat 1830-31 i ich skutki były częstymi tematami spotkań rodzinnych, sąsiedzkich, towarzyskich oraz uczestników powstania. Podobnie jak na emigracji, zastanawiano się nad przyczynami upadku powstania, losem emigrantów, nad całością polskich stosunków społecznych pod zaborami. Nie zaniechano myśli o odzyskaniu niepodległości, niektórzy nadal spiskowali i myśleli o walce zbrojnej, wszyscy jednak byli zgodni, że do takiej walki społeczeństwo musi być lepiej przygotowane materialnie i duchowo. Wymagało to pracy zbiorowej, zorganizowanej, kierowanej przez ludzi wykształconych, odpowiedzialnych i patriotów. I dlatego, żeby obronić się przed germanizacją, ratować polski stan posiadania i móc konkurować z Niemcami, należało się spotykać, wspólnie bawić, wymieniać poglądy i doświadczenia, stale dokształcać i włączać do tego młodzież – czyli tworzyć „kółka narodowego życia”.

Kazimierz Jarochoński opisując ówczesny stan ducha i umysłów Wielkopolan stwierdza, że społeczeństwo całej Polski, jak i Poznańskiego, „wstrząśnięte wielkimi wypadkami” 1831 r. i pod wpływem pism oraz działań emigracyjnych, „weszło w siebie i obejrzało się po sobie”. W tej atmosferze zrodziła się potrzeba oświaty narodowej, „a śpiącej w Poznańskim”. Pisma emigracyjne przechodziły z rąk do rąk, zaznajamiały z kwestiami dotąd nie uświadamianymi, ożywiały dyskusje, prowadząc do tworzenia się stronnictw politycznych, „budziło się nowe życie – słowem stało się jakieś fiat lux w głowach Poznańczyków”⁴. Podjęto wspólne działania pod hasłem „Ratujmy się”, których zwieńczeniem była spółka akcyjna Bazar i Towarzystwo Naukowej Pomocy, towarzystwa rolnicze.

Na ogół za głównego organizatora prac organicznikowskich uważa się Karola Marcinkowskiego, który powrócił z emigracji w 1835 r. Do prac tych z całą ofiarnością włączył się dopiero na przełomie lat 1837/38, po częściowym odsiedzeniu kary w twierdzy Świdnica i opanowaniu epidemii cholery w Poznaniu. Zasługą Marcinkowskiego było to, że pracom rozproszonego w terenie ruchu społecznego nadał kierunek i objął nim Poznań i całe Księstwo.

Z analizy źródeł i opracowań dotyczących dziejów W. Ks. Poznańskiego po 1830 r. można wnosić, że taką rolę, jaką odegrał Marcinkowski niejako w połowie drogi rodzenia się inicjatyw organicznych, odegrał Jędrzej Moraczewski u ich progu. Dlatego uważa się go za jednego z inicjatorów zawiązywania stowarzyszeń w Wielkopolsce.

Moraczewski po upadku powstania i ucieczce z lazaretu w Lublinie osiadł w rodzinnym Zielątkowie, lecząc rany odniesione w bitwie pod Pińczowem, zajmując się badaniami historycznymi i obserwując życie współrodaków. Nie spotkała go kara grzywny czy konfiskata majątku należącego do matki, a od 1827 r. mieszkał w War-

³ A. Wojtkowski, *Udział Wielkopolan w powstaniu listopadowym*, Kwartalnik Historyczny 1930, t. 1, s. 466-467.

⁴ K. Jarochoński, *Jędrzej Moraczewski, wspomnienia pośmiertne*, Poznań 1855, s. 15-16.

szawie, gdzie po ukończeniu studiów i złożeniu egzaminu magisterskiego w zakresie prawa pracował w ministerstwie spraw wewnętrznych. Za udział w powstaniu, jako poddany pruski, ukarany był publicznym napiętnowaniem przez wywieszenie jego portretu na zaimprovizowanej szubienicy przy ul. Fryderykowskiej (na pierwszym miejscu wisiał portret gen. J. N. Umińskiego). Od powrotu poddany był nadzorowi policyjnemu i traktowany jako „zły duch” wszelkich akcji narodowych Polaków. W 1835 r. wszczęto przeciw niemu śledztwo z powodu rzekomych kontaktów z emigracyjnym Towarzystwem Demokratycznym Polskim, ale udało mu się obronić przed zarzutami. Przez wiele lat miał trudności w uzyskaniu zgody na wyjazd za granicę. Sprawie narodowej służył piórem i czynem, sumiennym wywiązywaniem się z powierzanych mu obowiązków, przyjmowaniem i wspomaganie emisariuszy, uciekinierów politycznych z Królestwa (np. Teofila Lenartowicza, Edwarda Dembowskiego), finansowaniem emigracji, kolportowaniem książek i druków emigracyjnych.

Moraczewski zajmując się dziejami narodowymi troszczył się o prawdę tej przeszłości, nie mniejszą wagę przywiązywał do tego, czym się zajmowało, co nurtowało współczesne mu społeczeństwo polskie. Wiele problemów społecznych było następstwem minionych zdarzeń, procesów, rodziły się też nowe, którym należało nadać kierunek, aby ukształtowało się nowe, demokratyczne społeczeństwo oraz zaistniały warunki do odzyskania niepodległości. Obowiązki, których się podjął Moraczewski organizując działalność społeczną opisują osoby, które osobiście go znały, jak K. Libelt, K. Jarochoński, Emil Kierski, M. Motty, Władysław Grochowski. Zgodnie stwierdzają, że wychodził on z założenia, że jeżeli chce się bronić, rozwijać i wzmacniać polskość („wyosobnić polskość”), to należy się organizować, wyłaniać grupy i jednostki, które opracowałyby system działania umożliwiający kształtowanie i umacnianie opinii polskiej. Pracy tej podjął się w momencie, gdy już odczuwano „potrzebę ściślejszego łączenia się ze sobą”, zaś młodsze pokolenie – wspólnych zabaw, gdy już odbywały się zabawy, spotkania rodzinno-sąsiedzkie, zjazdy towarzyskie (np. u Eugeniusza Sczanieckiego w Chełmnie pod Pniewami był zwyczaj zbierania się krewnych i znajomych z sąsiedztwa na czarnej kawie w każdą niedzielę po Mszy św.). Te pierwsze spotkania i zabawy w gronach familijno-sąsiedzkich w Ostrowie, Raszkanie, Szamotułach, Gostyniu, Gnieźnie, a potem w Poznaniu, na którym czasem bywał, oznaczały budzenie się „z pewnego rodzaju letargu i odrętwienia” po wypadkach 1831 roku. Należało „fraszkami dotąd zajętej publiczności poznańskiej na poważniejszą drogę prac i myśli sprowadzić”, spotkaniom towarzyskim nadać większe znaczenie, zapraszać obywatelstwo z dalszego sąsiedztwa, inteligencję oraz wytyczać „donioślejsze moralne cele”. W ten sposób „prywatne towarzystwa” przekształcały się w kasyna, towarzystwa agronomiczne. Moraczewski jeździł po powiatach i zachęcał do pracy obywatelskiej, wygłaszał odczyty, zakładał czytelnie i biblioteczki, służył radą oraz wskazywał, w jakim kierunku winny zmierzać ich prace. To „budzenie się” do życia, różnorodne i rozproszone inicjatywy ujął w pewien system działania⁵. Uważał, iż na tym etapie prac należy organizować jak naj-

⁵ Tamże. Analizując życie i działalność Jędrzeja Moraczewskiego opieramy się na następujących opracowaniach: K. Libelt, *Przedmowa obejmująca życiorys autora*, [w:] J. Moraczewski,

więcej ośrodków wspólnych działań, wytyczać kierunki, zadania i przykładem aktywizować innych obywateli. Dopiero w miarę ich rozwoju można myśleć o powołaniu towarzystw o określonym profilu działania, swym zasięgiem obejmujących całe Poznańskie, a nawet inne polskie regiony zaboru pruskiego. Taką rolę odgrywało później TNP, a miały spełniać Towarzystwo Zbieraczyw Starożytności Krajowych, Centralne Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Przemysłowe i inne.

W zabiegach tych najważniejsze były sprawy gospodarcze, co wynikało m.in. z rolniczego charakteru regionu, dokonującej się odgórnie reformy rolnej i aktywności wielu ziemian. Celem towarzystw agronomicznych miało być „wzajemne poznawanie się, oświecanie i kształcenie przez założone czytelnie”, podejmowanie różnych inicjatyw służących narodowi, zaś zabawy i zjazdy towarzyskie to ich uzupełnienie, swoisty pomost do szerszych kręgów społeczeństwa⁶.

Problemami gospodarczymi interesował się Moraczewski także z własnych pobudek. Z wykształcenia był prawnikiem, ale jako najstarszy z synów odziedziczył Zielątkowo po śmierci matki w 1836 r. i zmuszony był uzupełniać wiedzę z zakresu agronomii. Już w 1825 r. pisał na łamach „Weterana Poznańskiego”, że przyczyn ubóstwa należy szukać w stosunkach ekonomicznych i handlowych oraz w niskim poziomie wiedzy, zwłaszcza chłopów. Jako przykład godny naśladowania podawał fakt, że np. chłopci w Saksonii znają botanikę i chemię, a profesor Pohl, wykładowca agronomii w Lipsku, którego słuchał podczas studiów, znajdował czas na korespondencję z chłopami. U nas natomiast zdziwienie budzi, gdy krawiec daje córce ogólne i zawodowe wykształcenie. Dlatego postulował, aby kształcili się wszyscy, także dziewczęta, na które w przyszłości spadnie obowiązek wychowywania dzieci, nowych pokoleń⁷.

Moraczewski uczestniczył w zebraniach stowarzyszenia „Patriarchat” powstałego z inicjatywy Konstantego Kosseckiego w 1834 r., które odbywały się w poniedziałki w Ostrowie. Miało ono charakter samowychowawczy w duchu narodowym i liberalnym; ze składek założono bibliotekę. W roku następnym przekształciło się w kasyno i przeniosło siedzibę wraz z biblioteką do Raszkowa. Współpracowało z Kasynem Gostyńskim powstałym na przełomie 1834 i 1835 z „prywatnego towa-

Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej, t. XIX, Poznań 1862; K. Jarochoński, *Jędrzej Moraczewski*; W. Grochowski, *Jędrzej Moraczewski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 158; E. Kierski, *Wspomnienie o byłym Towarzystwie Starożytności w Szamotułach*, Przegląd Wielkopolski, Historyczny i Literacki 1867, s. 209-226; M. Motty, *Przechadzki po mieście*. Opracował i posłowiem opatrzył Z. Grot, Poznań 1957, t. I, s. 18-19, 285, 437-438; T. Kupeczyński, *Moraczewski Jędrzej (1802-1855)*, [w:] *Wiek dziewiętnasty. Sto lat myśli polskiej*, t. VIII, Warszawa 1913, s. 451-460; B. Moraczewska, *Dziennik*, wyd. i wstęp L. Dobrzyńska-Rybicka, Poznań 1911; S. Kieniewicz, *Moraczewski Jędrzej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXI, s. 682-684; A. Piechowiak, *Jędrzej Moraczewski jako księgarz i wydawca*, Roczniki Biblioteczne 1966, R. X, z. 1-2, s. 141-182; B. Wysocka, *Moraczewski Jędrzej*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981; Z. J. Sprys, *Jędrzej Moraczewski 1802-1855*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy*, Poznań 1980.

⁶ K. Jarochoński, *Jędrzej Moraczewski*; K. Libelt, *Przedmowa*, s. XII-XXII; T. Kupeczyński, *Moraczewski*, s. 453-54.

⁷ Weteran Poznański 1825, nr IV.

rzystwa” szlachty powiatu gostyńskiego, z inicjatywy Gustawa Potworowskiego i Waleriana Rembowskiego, a dążącego do „industrii i oświaty”. Mieściło się w specjalnie wzniesionym budynku przy targowisku, zebrania odbywały się w środy. Kasyno dzieliło się na 3 wydziały: rolniczo-przemysłowy pod przewodnictwem Józefa Łubieńskiego; literacki – stawiający sobie za cel „przyczynianie się choć w części do rozsiewania oświaty narodowej i do polepszenia bytu krajowego, mianowicie klas najniższych, a dotąd najwięcej zaniedbanych w ojczyźnie”, pod jego opieką była czytelnia i biblioteka (ponad 1000 dzieł różnej treści); dobroczynny – który przyznawał stypendia zdolnej, ubogiej młodzieży, a w roku 1845 założył pierwszą w Księstwie ochronkę dla małych dzieci (Edmund Bojanowski); jego sekretarzem przez kilka lat był Stanisław Chłapowski⁸.

Moraczewski był członkiem kasyna w Szamotułach. Najpierw z inicjatywy gen. Emila Węgierskiego i Cypriana Jarochońskiego na przełomie lat 1834 i 1835 powstało Koło Towarzystwa dla Szlachty Folwarcznej i Dzierżawców Miasta i Okolicy Szamotuł, którego celem były wspólne zabawy. Z czasem zaczęto Koło stawiać wyższe cele i w 1838 r. dzięki zabiegom E. Węgierskiego i płka M. Mlickiego przekształciło się ono w kasyno pn. Towarzystwo Zabaw Okolicy Szamotulskiej. Zbudowano własną siedzibę przy rynku w Szamotułach, która stała się ośrodkiem działań dla wszystkich obywateli oddających się pracy narodowej (po 1846 r. władze pruskie zamieniły budynek na hotel). Odbywały się w niej zebrania plenarne i spotkania towarzyskie, sądy polubowne, stąd rozwijana była akcja filantropijna i narodowa na cały powiat. Tutaj też miało swoje lokum Towarzystwo Starożytności założone przez Moraczewskiego. Według przekazów kasyno szamotulskie „stanowiło coś w rodzaju areopagu dla Polaków bez różnicy stanowej”. Czołowi działacze, oprócz wyżej wymienionych, to: Eugeniusz i Tadeusz Szczaniecy, M. Moszczyński, N. J. Kierski, A. Kierski, Bronisław Dąbrowski, E. Żółtowski, Teofil Magdziński⁹.

Od 1836 r. Kasyno Gostyńskie wydawało dwutygodnik „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy”, w którym Moraczewski przez jakiś czas prowadził dział „Rozmaitości”, podpisując swoje komunikaty i artykułiki inicjałami J. M. lub kryptonimem „Gospodarz”. Na ogół były to porady praktyczne dla gospodarzy, dotyczące np. większej produkcji mleka, nadawania niciom, sznurom, powrozom mocy i wytrzymałości, użytecznego czyszczenia siewki, wypalania dachówek. Wiele z nich to informacje zaczerpnięte z prasy zachodniej, np. o nowych angielskich sposobach solenia i wędzenia wołowiny, o francuskim gaszeniu pożarów bez sikawek i wody. Były też skłaniające do refleksji, jak np. o stanie edukacji na podstawie liczby

⁸ Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy 1840, nr 20 (Leszno); Tygodnik Literacki 1842, nr 15; S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. I. 1815-1852, s. 283-293; W. Jakóbczyk, *Studia*, s. 27-32, przyp. 37, s. 28-29. Moraczewski współpracował z Wydziałami: rolniczo-przemysłowym i literackim.

⁹ A. Hanyż, *Ziemia Szamotulska w walce o wolność 1793-1919*, Szamotuły 1939, s. 17-19; S. Karwowski, *Historia*, s. 293; R. Marciniak, *Towarzystwo Zbieraczy Starożytności Krajowych w Szamotułach*, Kronika Wielkopolski 2002, nr 1; F. Paprocki, *Stosunki polityczne w latach 1815-1850*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. II 1793-1918, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973, s. 179.

uczniów szkół publicznych w Europie według statystyki Towarzystwa Francuskiego (np. w Szwajcarii 1 uczeń na 6 osób, w Prusach – na 10, we Francji – na 17, w Polsce – na 80, w Rosji – na 954)¹⁰.

Podobne informacje pisywał do „Szkółki Niedzielnej” (wychodzącej od 1837 r., pod red. ks. Tadeusza Borowicza), przeznaczonej dla ludności wiejskiej. Były to np. porady dotyczące układania siana w stogi, stawiania snopków „w gromadki”, sposobu niszczenia ślimaków, uprawy sporka (*Spergula*) na paszę, a także powiastka o Kazimierzu Sprawiedliwym, fragment z „Pamiętników” Franciszka Karpińskiego zawierający wskazówki dla gospodarzy, jak robić wódki, tuczyć gęsi, cielęta i świnie, sporządzać krochmal kartoflany¹¹.

Zakładanie towarzystw agronomicznych uznano za konieczność, spodziewano się bowiem, iż staną się forum wymiany myśli, doświadczeń, nabywania fachowej wiedzy potrzebnej do racjonalnej organizacji produkcji. To właśnie kasyna i towarzystwa rolnicze wzywały do pracowitości, oszczędności, nauki i utrzymania ziemi w polskich rękach, co uważano za obowiązek patriotyczny. Moraczewski twierdził, że tylko pilnością i pracą zdobywa się wiedzę, dzięki której można przysporzyć narodowi wartości duchowych i materialnych. Ideologię „organiczno-patriotyczną” wyraża sformułowanie Macieja Mielżyńskiego: „Ziemi z rąk nie wypuszczać, ulepszyć ją, aby przez zniesienie produkcji rolnej jak największa liczba istot polskich znalazła utrzymanie i środki do wzrostu i rozwoju [...] zachowanie majątków i podniesienie gospodarstw było i jest u nas nie tylko sprawą prywatną, ale i sprawą narodową”¹².

Pierwsze Towarzystwo Agronomiczne – o czym donosił „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy” (1 maja 1837) – powstało w Gnieźnie 17 lutego 1837 r. podczas zjazdu 38 ziemian, zorganizowanego przez A. Miszewskiego. Składało się z członków zwyczajnych i honorowych, a jego władze stanowiły: 4-osobowy zarząd i 12-osobowy komitet. Celem jego działalności było „upowszechnianie poprawnego gospodarowania” we wszystkich gałęziach produkcji rolniczej. W początkowej fazie istnienia ograniczano się do wzajemnej wymiany doświadczeń praktycznych. Z czasem zaczęto referować organizację produkcji folwarcznej, różne kwestie techniki rolniczej, sposoby osiągania postępu rolniczego, ułatwienia w zdobywaniu kredytu, omawiano też fachowe czasopisma polskie i zagraniczne. Za przykładem Gostynia założono bibliotekę, wspierano także młodzież chcącą się uczyć rzemiosła¹³.

W 1839 r. na wniosek Moraczewskiego nawiązano ściślejszą współpracę z Kasynem Gostyńskim, która polegała m.in. na wspólnym zamieszczaniu artykułów w „Przewodniku Rolniczo-Przemysłowym” (pod red. Antoniego Kolińskiego, współpraca Ignacy Szczaniecki) i jego kolportażu oraz kontaktach z kasynami szamotulskim i raskowskim. W 1842 r. Włodzimierz Wolniewicz zaproponował utworzenie dwóch wy-

¹⁰ Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy 1836-1840.

¹¹ Szkółka Niedzielnia pismo poświęcone włościanom 1837-1840 (Leszno).

¹² M. Motty, *Przechadzki*, t. I, s. 127-128.

¹³ Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy 1837, nr 9, Rok II; *Statuta Towarzystwa Rolniczego w W. Ks. Poznańskim*, Bromberg 1837; W. Jakóbczyk, *Studia*, t. I, s. 38-39; F. Paprocki, *Stosunki*, s. 178-179.

działów: teoretycznego i praktycznego oraz nakreślił program ich prac. W tym okresie dojrzała też potrzeba połączenia wszystkich kasyn i towarzystw rolniczych, powołano komitet koordynujący i projekt tego przyszłego centralnego towarzystwa. Ugrzązł on w cenzurze pruskiej i nie został zrealizowany. Projekt ów zawierał także postulat założenia szkoły rolniczej, rozpoczęcia doświadczeń na specjalnie wydzielonym polu, stanowiącym własność Towarzystwa w Gnieźnie oraz wydawania własnego czasopisma i gazetki dla drobnych rolników. Moraczewski i Wolniewicz opracowali projekt odbywania okresowych zjazdów rolniczych w Księstwie i na Pomorzu, na którym miały powstać filie Centralnego Towarzystwa¹⁴.

Po ustanowieniu w 1842 r. Kolegium Ekonomicznego w Berlinie władze pruskie zdecydowały się na założenie we wszystkich prowincjach monarchii Centralnych Towarzystw Rolniczych, łączących poszczególne stowarzyszenia rolnicze. Naczelny prezes M. Beurmann zadanie to zlecił Towarzystwu Agronomicznemu w Gnieźnie (miało zakładać towarzystwa powiatowe po prawej stronie Warty) i wydziałowi rolniczo-przemysłowemu Kasyna Gostyńskiego (po lewej stronie Warty), licząc na to, że będą to towarzystwa niemiecko-polskie. Oba te stowarzyszenia podjęły się zadania, ułożyły projekt statutów dla towarzystw powiatowych, okręgowych i miejscowych, mając nadzieję, że ich zarządy opanują Polacy. Na walne zebranie do Poznania, zwołane przez Beurmanna 28 grudnia 1844 r., zjechało 400 delegatów (w tym 100 Niemców). Wybór Dyrekcji odbył się nie po myśli rządu, w jej skład weszli bowiem sami Polacy (G. Potworowski, Wojciech Lipiński, J. W. Kassysusz, M. Mielżyński, C. Jarochowski, K. Libelt). Choć wybory odbyły się zgodnie z regulaminem, rząd nie zatwierdził składu Dyrekcji i tymczasowo nie pozwolono na utworzenie CTR w Księstwie, a powiatowym nakazano się jednoczyć pod zarządkiem naczelnego prezesa. Wiele towarzystw powiatowych (np. w powiatach średzkim, odolanowskim, bydgoskim, kcyńskim, poznańskim) realizowało program nakreślony w instrukcji z 3 lipca 1845 r., opracowanej przez J. W. Kassysusza, Dezyderego Chłapowskiego i A. Cieszkowskiego. Podkreślano w niej m.in. potrzebę powołania 7 wydziałów i „pieczy nad ludem” w celu „podniesienia jego oświaty i polepszenia jego bytu”.

Na konferencji w Bazarze 13 stycznia 1846 r. powiadomiono prezesów powiatowych o rozwiązywaniu CTR oraz ustalono sposób komunikowania się i współpracy towarzystw powiatowych. Postanowiono:

1. Skierować pismo do ministerstwa, wykazując nielegalność rozporządzenia Beurmanna o rozwiązywaniu CTR (redagowali je K. Libelt i E. Poniński).
2. Prezesi powiatowi mieli się zjeżdżać raz na kwartał na wezwanie G. Potworowskiego.
3. Obecną konferencję uznano za I taki zjazd, następny wyznaczono na 20 III 1846 r.
4. Uznano za konieczność wydawanie fachowego pisma rolniczego w miejsce upadłego „Przewodnika Rolniczo-Przemysłowego”. Sprawą tą miał się zająć Moraczewski, który zaproponował natychmiast, że będzie wydawać pismo pt. „Rolnictwo i Przemysł”, pod red. Kassysusza.

¹⁴ W. Jakóbczyk, *Studia*, t. I, s. 39.

Po upadku powstania 1848 r. zostały zamknięte wszystkie kasyna i Towarzystwo Agronomiczne, zaś część powiatowych towarzystw rolniczych sama się rozwiązała. Po 1850 r., gdy konstytucja i prawo o stowarzyszeniach zapewniły pewną wolność i swobodę zrzeszania się, Polacy powołali 2 towarzystwa rolnicze: najpierw średzko-wrzesińskie, później gostyńsko-gnieźnińskie, obejmujące powiaty śremski, kościański, krobowski i wschowski. Z czasem pod wpływem pisma „Ziemianin” (powstałego w interesie rolnictwa) w 1860 r. powstało towarzystwo rolnicze szamotulsko-poznańskie. Te 3 towarzystwa postanowiły się połączyć i powołały komisję, która doprowadziła do utworzenia 21 lutego 1861 r. Centralnego Towarzystwa Gospodarczego¹⁵.

W pracach wielkopolskich organiczników ważny był stosunek do ludności wiejskiej. Jeżeli miano „utrzymać narodowość”, „siły i godności w narodzie”, uodpornić chłopów uwłaszczonej na propagandę prorządową i nie dopuścić do rewolucji socjalnej, to ziemiaństwo, chłopstwo i mieszczaństwo musiały współpracować. Jedni chcieli przyspieszyć ten proces przez podnoszenie oświaty ludu, rozwijanie oświaty narodowej, uczenie chłopów nowoczesnej, racjonalnej gospodarki, stworzenie silnej warstwy kupiecko-rzemieślniczej, zrzeszanie się, które by ich aktywizowało i ułatwiało rozwiązywanie problemów, aby w ostateczności stworzyć nowoczesny naród jako całość „organiczną”. Inni, zwłaszcza ziemiaństwo, opowiadali się za ewolucyjnym naprawianiem stosunków między wsią i dworem oraz między dworem i jego pracownikami, za wspieraniem różnych inicjatyw służących rozwojowi mieszczaństwa, czyli za odgórnym reformowaniem. Problemy te były poruszane na łamach ówczesnych pism, m.in. wspomnianego „Przewodnika Rolniczo-Przemysłowego”, „Tygodnika Literackiego” (np. ciekawa jest między nimi polemika na temat stosunku ziemiaństwa do reformy agrarnej i chłopów), „Dziennika Domowego”, „Roku”, „Gazety W. Ks. Poznańskiego”, „Przeglądu Poznańskiego”, „Gazety Polskiej” oraz w osobnych broszurach. Do upowszechnienia idei stowarzyszania się szczególnie przyczynili się Libelt, Moraczewski, Wolniewicz, Marcinkowski, Cieszkowski.

Moraczewski problemy te uzasadniał w kontekście historycznym. Obszernie pisał o nich w artykułach: *Włościanin polski ze względu historycznego, statystycznego i politycznego* („Tygodnik Literacki”, 1844), *Stan chłopów w Polsce od XII stulecia do stulecia XVIII* („Gazeta W. Ks. Poznańskiego”, 1845), *Rzut oka na miasta w Polsce* („Przegląd Naukowy”, Rok 2, 1843). „Cząstkową” historię chłopów, miast i mieszczaństwa, składającą się na historię poszczególnych prowincji, całego narodu i państwa, przedstawił w *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej* (9 t., 1842-1855). Twierdził, że chcąc poznać całość dziejów narodowych, należy rozpoznać jego wnętrze, śledzić potrzeby i dążenia przy samym ich narodzeniu, gdyż podstawy życia narodowego płyną spodem, a ujawniają się w ważniejszych wydarzeniach. Ten wewnętrzny rozwój narodu to jego prawa, obyczaje, przymioty i wady, oświata i kultura. Do pozna-

¹⁵ R. Komierowski, *Rys historyczny dwudziestopięcioletniego istnienia Towarzystwa Centralnego Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie*, Poznań 1886, s. 3-7; S. Karwowski, *Historia*, t. I, s. 240-242; W. Jakóbczyk, *Pierwsze Centralne Towarzystwo Rolnicze w Poznańskim*, *Roczniki Historyczne* 1939, t. 15, s. 83-115; tenże, *Studia*, t. I, s. 40-47; F. Paprocki, *Stosunki*, s. 183-184.

nia przeszłości potrzebne jest uważne śledzenie obecnego stanu narodu, jego usposobienia, skłonności, potrzeby, zalet, wad, gdyż „życie snuje się organicznym, nie-przerwanym pasmem”. Z tych samych „włókien naród nici przedzie przez całe wieki, pewne rysy trwają ciągle, dojrzewając i męźniejąc”. Z takiego patrzenia na dzieje narodowe zrodziła się jego maksyma, że aby zrozumieć życie narodu, trzeba w nim brać czynny udział. Według Moraczewskiego zrzeszanie się było ówczesznie koniecznością i nie mogło się ograniczać tylko do warstw wyższych, wykształconych. Uzasadniał to następująco: aby się rozwijały właściwe relacje międzyludzkie, sąsiedzkie, międzygrupowe oraz zdrowy i obiektywny stosunek do otaczającej rzeczywistości, na zgromadzeniu ogólnym „muszą ludzie przyjąć pewne warunki stowarzyszenia, to jest prawa”, których wszyscy członkowie winni przestrzegać. Należy się trzymać ustalonych praw, statutów, bo „kto wszystko zwykł robić, ten nic nie zgłębi, ten nie robi jak należy, ale jak mu się uda”, a „kto się nie trzyma prawa, to się musi trzymać kaprysu czy swego czy cudzego”. I dodaje, że cokolwiek złego dzieje się na świecie, „jest tylko skutkiem kaprysów, wszystko zaś dobre jest skutkiem praw bądź boskich, bądź ludzkich, ogólnych lub częściowych”. Z tego wypływa wniosek, że pracować na niwie społecznej, to „robić dobrze [...] z przyjętymi na siebie obowiązkami” i „podług zobowiązania”. Lud dotychczas polegał na tych, którzy stanowili prawa, a sam „troskliwie i w pocie czoła” uprawiał ziemię i zanieczyściwał „uprawiania własności najpilniejszej, to jest swych władz umysłowych”. Dlatego należy dołożyć wszelkich starań, aby włączyć lud wiejski do prac towarzystw rolniczych, oświatowych, aby uczył się, aktywizował, stawał podmiotem działań¹⁶.

Pomyślność każdego kraju zależy „od wzrostu zamożności i wewnętrznego zaspokojenia” jego mieszkańców oraz od sprawiedliwości, która winna być podstawą każdej ustawy – pisał Moraczewski. Skoro dąży się do podniesienia poziomu życia Wielkopolan, rozwoju rolnictwa i przemysłu, które wymagają nakładów, to musi być zapewniona własność gruntów, a ich właściciele winni jak najszybciej uregulować sporne kwestie między dworem a wsią i wspomagać inicjatywy służące rozwojowi rzemiosła i handlu¹⁷.

Gdy działała już spółka akcyjna Bazar, rozwijało się Towarzystwo Naukowej Pomocy, przejmując inicjatywy niektórych kasyn troszczących się o edukację zdolnych uczniów i łączone były towarzystwa rolnicze, Moraczewski i Wolniewicz zaproponowali zakładanie towarzystw rolniczych chłopskich pod kierunkiem fachowych instruktorów. Istniejące towarzystwa rolnicze miały nadal skupiać większych i mniejszych posiadaczy ziemi, zaś chłopskie miały regulować i rozstrzygać problemy ludności wiejskiej. Uważali oni, że trwałe struktury społeczne należy budować od dołu i „oprzeć się na najszerszej podstawie, aby zabezpieczyć byt klas mnogich”. Postępowi działacze chcieli też, aby demokratyzacja życia objęła całe społeczeń-

¹⁶ J. Moraczewski, *Artykuł wstępny*, „Dziennik Domowy” 1845, nr 26; tenże, *Włościanin polski ze względu historycznego, statystycznego i politycznego*, Tygodnik Literacki 1844, nr VI, s. 51-52. Por. Z. Sprys, *Świadomość narodowa i historyczna w koncepcji dziejów Polski Jędrzeja Moraczewskiego*, [w:] *Studia nad świadomością historyczną Polaków*, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1994, s. 186-190.

¹⁷ J. Moraczewski, *Włościanin*, nr VI, s. 51-52, nr VIII, s. 33, 42, 45.

stwo, a poza tym chodziło o pozyskanie chłopów do udziału w powstaniu, w walce niepodległościowej. Pomysł ten popierali Libelt i Marcinkowski.

Zdaniem Moraczewskiego skoro efekty działalności stowarzyszeń, pisma naukowe i polityczne docierają „do wyższej powierzchni towarzystwa polskiego”, to takimi samymi środkami należy dotrzeć do głębszych warstw społecznych, pomóc im w tym, aby „utrzymać i skupiać narodowe żywioły, wystawione [...] na niebezpieczne wpływy obczyzny”. Według Moraczewskiego i Ewarysta Estkowskiego za mało się czyni dla samych chłopów, ciągle brak jest organizacji zajmującej się podnoszeniem oświaty narodowej i poziomu życia ludności wiejskiej¹⁸.

Dnia 27 czerwca 1841 r. Moraczewski zgłosił projekt „Towarzystwa Polepszenia Stanu Włościan”, którego celem miało być „podniesienie chłopca do godności obywatelskiej, wzbudzenie w nim uczucia dla sprawy ogólnej” oraz współpraca z już istniejącymi towarzystwami rolniczymi. Proponowany statut składał się z 21 artykułów mówiących o strukturze organizacyjnej i sposobach osiągnięcia wytyczonego celu. Pracami Towarzystwa miał kierować zarząd z dyrektorem i sekretarzem na czele oraz doroczne zgromadzenie walne. Towarzystwo miało się zająć nie tylko polepszeniem sytuacji chłopów, ale także rewizją dotychczasowych poglądów na stosunek do ludności wiejskiej. Na przykład art. 6. brzmiał: „1. utworzenie opinii przyjaznej dla chłopów pomiędzy innymi stanami; 2. polepszenie ich wychowania; 3. wydawanie i upowszechnianie pism na użytek chłopów; 4. obmyślenie dla nich pomocy w nieszczęściu; 5. wpływ na zaprowadzenie pożytecznych instytucji i rozpowszechnianie wynalazków mogących przynieść korzyść chłopom; 6. strzeżenie ich od procesów; 7. zaprowadzenie form życia zbliżających stany”. Członkami Towarzystwa mogli zostać właściciele wsi, inteligencja – odpowiedzialni za los zrzeszenia i pomoc niesioną ludności wiejskiej. Właściciele wsi, w których znajdowały się szkoły elementarne, mieli nadzorować pracę nauczycieli, bywać na egzaminach dzieci, pilnych uczniów wynagradzać książkami, starać się, aby „dziewczeta pobierały naukę szycia i robót”, sprawować opiekę nad sierotami. Wszyscy członkowie zobowiązani byli do zakładania i utrzymywania szkół niedzielnych dla dorastającej młodzieży, wspierania młodzieńców chcących się uczyć rzemiosła, zaopatrywania w ciepłą odzież dzieci uczęszczających do odległych szkół, dbania o oświatę ludu „przez pisanie, wydawanie, rozpowszechnianie książek użytecznych dla chłopów”. Powinni także pracować nad wytepieniem pijaństwa przez zakładanie towarzystw wstrzeźliwości, znoszenie kredytów w karczmach, dawanie wyższych zapłat ludziom pracowitym i trzeźwym. Do członków należało również upowszechnianie potrzeby zakładania rozmaitych instytucji dla dobra chłopów, jak: ubezpieczenia od pożarów ruchomości, od gradobicia, od pomoru bydła, kas oszczędności, szpitali dla chorych i starych oraz przekonywanie do tworzenia specjalnych spółek samopomocowych. Towarzystwo i spółki włościańskie miały organizować pomoc lekarską

¹⁸ K. Libelt, *Przedmowa*, s. XV; O stanie oświaty na wsi ukazało się wiele artykułów na łamach „Tygodnika Literackiego”. Por. W. Jakóbczyk, *Studia*, t. I, s. 49-50; A. Piechowiak, *Jędrzej Moraczewski i jego działalność na polu oświaty i kultury*, Przegląd Historyczno-Oświatowy 1968, R. XI – 3/41, s. 275-295.

chorym, pomoc młodym małżeństwom chłopskim (np. w nabyciu krowy, kartofli do zasadzenia, zagonu na warzywa). Do zadań Towarzystwa należeć też miało: potępienie i zwalczanie „1. Zmowy właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich względem zniżania płacy w okolicy, 2. Dawanie na tak zwaną próżnicę kobietom roboty do domów, jak to ze Inem zwykle bywa, 3. Odbieranie ogrodów domierzwiowych w zamian za role jałowe” (art. 15), wpływanie, aby nie dochodziło do procesów między chłopami, między właścicielami dóbr a chłopami – wszelkie sporne kwestie miały być rozstrzygane przez sądy polubowne, w których winni zasiadać chłopci (art. 16), przyczynianie się „do zmiany obyczajów, a szczególnie tych, które pokazują ślady dawnej niewoli, a mianowicie znieść pokłony do nóg i wyższe tytułowanie jak ‘panie’” (art. 18) oraz „Wieńce mają być obchodzone na stopie braterskiej”. Wnioskodawca opiekę nad losem tego Towarzystwa powierzał towarzystwom w Gostyniu i Gnieźnie oraz zalecał, aby statut był corocznie czytany na walnych zgromadzeniach.

Projekt ten Moraczewski przekazał Marcinkowskiemu. Z jego grona odezwały się w latach 1842 i 1843 głosy krytyki, m.in. Macieja Mielżyńskiego, A. Cieszkowskiego i Józefa Grabowskiego (nazywanie chlebobdawcy obywatelem nazwał „płodem rewolucji francuskiej”, wysmianym już w samej Francji), którzy postulowali odrzucenie artykułów 15, 18, a przyjęcie pozostałych z pewnymi poprawkami. Zredagowany przez Marcinkowskiego projekt „Towarzystwa ku wzniesieniu oświaty i lepszemu bytu pomiędzy ludem wiejskim w W. Ks. Poznańskim” (1844-45) z uwag Moraczewskiego uwzględniał samą ideę powołania towarzystwa oraz niektóre wytyczne jego współpracowników. Różnica między tymi projektami tkwiła w ideologii: Moraczewski był za tworzeniem warunków do podnoszenia oświaty dla ludu, jego aktywizowania się i rozwijania świadomości narodowej, do wspólnych prac ziemianstwa i inteligencji z włościanami oraz mieszczaństwem, które będą niwelować różnice stanowe, demokratyzować życie, kształtować więzi i jedność narodową, a w przyszłości umożliwią odzyskanie niepodległości i budowę demokratycznej Polski. W projekcie Marcinkowskiego chodziło także o oświatę ludu, harmonijne współżycie między dworem a wsią, stworzenie warunków do rozwoju rodzinnego rzemiosła i przemysłu, ale akcent był położony na lojalność i moralne wychowanie klas „niższych”, aby się nie wyemancypowały spod opieki klas „wyższych”, akceptowały aktualny układ społeczny i tzw. patronat szlachty¹⁹. Projektem Marcinkowskiego miało się zająć CTR i powiatowe towarzystwa rolne.

W 1840 r. nastąpił podział majątku rodzinnego Moraczewskich: brat Benedykt objął w posiadanie Lednogórę i część Naramowic, brat Roman (uczestnik powstania listopadowego) osiadł w Chaławach w powiecie średzkim, dom rodzinny opuściły Ludwika, która wyszła za mąż za Antoniego Stablewskiego i Anastazja – za W. Koczorowskiego. W Zielątkowie pozostali Jędrzej i Bibianna, oboje bardziej zainteresowani pisarstwem niż gospodarzeniem. Choć ciężko im było rozstać się z rodzin-

¹⁹ Tekst Statutu Towarzystwa Polepszenia Stanu Włościan Moraczewskiego w: W. Jakóbczyk, *Materiały do dziejów opieki nad włościanami w Wielkopolsce*, Roczniki Historyczne 1938, t. 14, z. 2, s. 333-3354; por. tenże, *Studia*, t. I, s. 55-56. Tekst projektu opracowanego przez zespół Marcinkowskiego w: A. Skalkowski, *Józef Szuldrzyński*, Poznań 1939, s. 94-98.

nym gniazdem, zdecydowali się na sprzedaż Zielątkowa, które nabył Jakub Moraczewski (w drugiej połowie XIX w. dostało się w posiadanie rodziny Treskov). Od 1840 r. Jędrzej Moraczewski częściej bywał w Poznaniu, wynajmując mieszkanie przy ul. Wrocławskiej, a w 1842 r. kupując kamienicę przy ul. Berlińskiej 32 (obecnie 27 Grudnia). Odtąd mieszkanie rodzeństwa Jędrzeja i Bibianny przez kilkanaście lat było miejscem spotkań ówczesnej elity intelektualnej Poznania i Wielkopolski oraz przybyszów z Królestwa, Galicji i emigracji. Moraczewski będzie się angażować w prace organicznikowskie Poznania, kierując nimi stąd, nie tracąc kontaktów z terenem i kasynami.

Historyk wykorzystał chwilową odwilż w polityce pruskiej względem Polaków po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV i całkowicie poświęcił się pracy społecznej. Jego działalność przebiegała trzema torami: opracowywanie dziejów narodowych, popularyzacja wiedzy i praca w stowarzyszeniach. W 1840 r. w siedzibie Kasyna Szamotulskiego założył pierwsze polskie towarzystwo archeologiczne pn. Towarzystwo Zbieraczy Starożytności Krajowych, pełniąc funkcję dyrektora, zastępcą był Emil Kierski, a sekretarzem Apolinary K. Żółkowski. Opracował statut (zatwierdzony przez Flottwella), który stał się wzorcem dla innych towarzystw. Towarzystwo to swym zasięgiem obejmowało powiaty: szamotulski, gostyński, kościański, krobki, poznański oraz kasyna w Raszkowie i Ostrzeszowie. Moraczewski zorganizował koła archeologiczne i komitety obywatelskie, napisał dla nich instrukcje, pilnował sporządzania opisów i gromadzenia eksponatów w lokalach powiatowych. W jego koncepcji ruch starożytny to była służba narodowi i przeciwdziałanie akcji germanizacyjnej. Uzasadniał to tym, że Ks. Poznańskie było kolebką państwowości i kultury polskiej, jest usiane grodziskami, cmentarzami z czasów prehistorycznych, wiele zabytków ulega zniszczeniu, wiele też trafia do niemieckich handlarzy i muzeów. Aby temu zapobiec, należało upowszechnić zbieractwo pamiątek narodowych i historycznych oraz tworzyć zbiory w sposób zorganizowany. W słuszności utwierdził Moraczewskiego jego pobyt w Skandynawii i zwiedzenie muzeum „Starożytności północnych” Chrystiana J. Thomsona (1845 r.). Towarzystwo archeologiczne działało 6 lat, zostało rozwiązane przez władze pruskie, część zbiorów uległa rozproszeniu, a część przekazana później PTPN. Notatki o odkryciach i wykonanych pracach zamieszczano w „Przyjacielu Ludu” i „Tygodniku Literackim”. Wiele informacji źródłowych zdobytych przy opracowywaniu zbioru szamotulskiego Moraczewski i Kierski wykorzystali w swoich pracach historycznych. Zaslugą Towarzystwa było rozbudzenie w Polakach zainteresowania pamiątkami z przeszłości (zbieranie eksponatów kontynuowano w następnych dziesięcioleciach), stworzenie najstarszego zbioru zabytków archeologicznych i upowszechnienie ich znaczenia. Przy okazji wzrosło zainteresowanie zabytkami wsi i małych miasteczek²⁰.

²⁰ S. Karwowski, *Historia*, t. I, s. 317-321; A. Hanyż, *Ziemia*; R. Marciniak, *Towarzystwo*, s. 21-36; E. Kierski, *Wspomnienia*; Z. Pawłowska, *Towarzystwo Zbieraczy Starożytności Krajowych*, [w:] *Słownik polskich towarzystw naukowych*, oprac. zespolowe pod kier. B. Krajewskiej-Tartakowskiej, t. II, cz. 1, Wrocław-Warszawa 1990. W drugiej połowie XIX w. znalezione zabytki archeologiczne przekazywano Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

Jedną z form działalności Moraczewskiego była popularyzacja wiedzy, szczególnie historycznej, przez opublikowanie prac i artykułów, współpracę z redakcjami „Przyjaciela Ludu”, „Przewodnika Rolniczo-Przemysłowego”, „Szkółki Niedzielnej”, „Tygodnika Literackiego”, warszawskiego „Przeglądu Naukowego” (wyd. E. Dembowski), redagowanie „Dziennika Domowego”, „Roku”, wykłady publiczne, edytorstwo, założenie księgarni i drukarni. Wraz z Libeltem zaproponował organizowanie odczytów publicznych, traktowanych jako praca dla sprawy narodowej. Wykłady te trwały od 1 maja 1841 r. do zimy 1843 r., najpierw w Gimnazjum Św. Marii Magdaleny, a potem w pałacu Działyńskich. Moraczewski mówił o dziejach Słowiańszczyzny i Polski, a np. dochody z wykładów w 1843 r. przeznaczył na cele Towarzystwa Naukowej Pomocy. Należał do grona osób zabiegających o założenie uniwersytetu w Poznaniu, opowiadał się za tym, aby wykształceni Polacy z Poznańskiego obejmowali katedry na wyższych uczelniach (np. Wrocławia, Berlina), pisali prace w języku polskim i zakładali towarzystwa naukowe, przygotowując w ten sposób kadre naukową przyszłej polskiej uczelni. Równocześnie przekonywał opinię publiczną na łamach „Roku”, pisząc o roli uniwersytetu, uczonych i inteligencji w rozwoju i życiu narodu (*O uniwersytetach*, 1843, *Wiadomości z pola naukowego i literackiego*, 1843, *Kilka słów o szczególnym stosunku piśmiennictwa naszego*, 1844²¹).

W 1842 r. wspólnie z Napoleonem Kamieńskim i K. Libeltem założył spółkę literacko-księgarską, w ramach której powstała Księgarnia Krajowa i Zagraniczna PN. N. Kamieński i Spółka, ideologicznie związana ze stronnictwem demokratycznym. Księgarnię i wypożyczalnię formował Kamieński, on też kierował nakładem, mieściła się przy Starym Rynku 65, a od 1854 r. w Bazarze. Libelt był „cichym współnikiem”, zaś Moraczewski współwłaścicielem bez podawania nazwiska i kierował drukarnią, która mieściła się w jego kamienicy przy ul. Berlińskiej. Rozdział ten był celowy, aby Moraczewski mógł rozprowadzać książki drukowane poza granicami Księstwa i publikować bez debitu oraz żeby przez swoją działalność konspiracyjną nie narażać Kamieńskiego na rewizje i szykany policji pruskiej. Zgodnie z umową między współnikami (już po wycofaniu się Libelta), po śmierci Moraczewskiego (1855) właścicielem księgarni, drukarni i całej spuścizny literackiej historyka stał się Kamieński. Drukarnia nie była przedsięwzięciem dochodowym, Moraczewski raczej dokładał do niej, bowiem absorbowały go inne zajęcia i służyła ona jako „przykrywka” do kolportażu nielegalnych, emigracyjnych pism i książek. Spółka ta od 1839 r. wydawała „Dziennik Domowy”, pismo przeznaczone dla kobiet, ale popularyzujące w duchu postępowym aktualne problemy społeczne i oświatowe. Artykuły wstępne były pióra Moraczewskiego, pisywała też do niego Bibiana.

Po długich staraniach Libelt i Moraczewski redagowali i wydawali w latach 1843-46 czasopismo naukowe pt. „Rok...pod względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków

²¹ W artykułach tych młodzieży polskiej studiującej na obcych uniwersytetach zalecał, aby nie traciła poczucia przynależności do własnego narodu, gruntownie studiowała filozofię, która rozwija myślenie oraz pisała prace naukowe w języku polskim o różnych przejawach życia we własnym kraju. Całą młodzież należy stale zaznajamiać z literaturą, historią i kulturą narodową. Por. Z. J. Sprys, *Jędrzej Moraczewski*; K. Libelt, *Przedmowa*, s. XIV; K. Jarochoński, *Jędrzej Moraczewski*, s. 19-20; A. Piechowiak, *Jędrzej Moraczewski*, s. 283-290.

Czasowych”, pod hasłem „naprzód myśli narodowa”. Swoimi artykułami budziło kontrowersje, jedni uważali „Rok” za najlepsze z ówczesnych czasopism naukowych, inni krytykowali, że publikuje artykuły autorów o różnych poglądach. Moraczewski na jego łamach zamieścił wiele rozpraw historycznych, krytyczny rozbiór nauki Andrzeja Towiańskiego i obszerny artykuł poświęcony pruskiej reformie agrarnej, oceniając ją pozytywnie, gdyż m.in. nadawała chłopom grunta na własność²².

W okresie tym Moraczewski włączał się do prac prowadzonych przez K. Marcinkowskiego – założenia spółki akcyjnej i budowy Bazaru, przeznaczonego „na ognisko przemysłu i handlu polskiego” (1838-42) oraz powołania Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Młodzieży Męskiej (1841), wchodząc w skład I Dyrekcji, którą stanowili: Marcinkowski (prezes), Potworowski, W. Lipski, Karol Stablewski, Antoni Kraszewski, Józef Szułdrzyński, Antoni Popliński, ks. Jan N. Jabczyński i Moraczewski. Celem tych dwóch instytucji – najogólniej mówiąc – było stworzenie szans na rozwój polskiej klasy średniej, mieszczańskiej, na kształcenie zawodowe młodzieży i przyszłej inteligencji, czyli szans dla młodych ludzi na awans społeczny, na uchronienie ich przed bezrobociem i degradacją społeczną. Udział w tych pracach i działalność wydawnicza (zartobliwie określał siebie „kapitalistą”) umożliwiły mu nawiązanie kontaktów i współpracę z poznańskim mieszczaństwem. Zachęcał do zakładania kas oszczędnościowych i wzajemnej pomocy, pomagał w opracowaniu statutów Ziemstwa Kredytowego, opracował regulamin kasy zapomogowej i oszczędnościowej dla rzemieślników sztuki drukarskiej i właścicieli drukarni oraz statut Towarzystwa Drukarzy, które dzięki niemu mogło zbierać się w siedzibie Kasyna Poznańskiego. Został też członkiem Rady Miejskiej, broniąc interesów miasta i ludności polskiej. Gorliwość obywatelska, uczciwość, rzetelność i prawość oraz wiedza sprawiły, iż w krótkim czasie zyskał zaufanie i poważanie mieszkańców Poznania, nie tylko Polaków, ale także Niemców i Żydów. Jak podaje Libelt: „Nie było żadnego zebrania ku wspólnym obradom, na które by nie zapraszano Moraczewskiego, nawet władze pruskie niejednokrotnie zasięgały u niego rady, informacji”²³.

Historyk uważał, iż jedną z przyczyn upadku Rzeczypospolitej Polskiej był upadek miast i brak silnego mieszczaństwa w XVII i XVIII w. Dlatego, jeżeli Polacy chcą istnieć, rozwijać się i wzbogacać, to muszą dbać nie tylko o rolnictwo, ale także tworzyć warunki do rozwoju polskiego mieszczaństwa i różnych gałęzi produkcji. Kwestie te poruszał w artykule *Rzut oka na miasta w Polsce* (1843) oraz później w książce *Polska złotego wieku* (1851), w której potęgę państwa polskiego w XVI w. (w epoce „budującej”) przedstawia jako rezultat wszechstronnego rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Ośrodkiem organizacyjnym wszelkich inicjatyw miało być Polskie Kasyno Poznańskie, otwarte 22 stycznia 1843 r. w dawnej resursie obywatelskiej, a na wzór gostyński. Statut Kasyna podano do publicznej wiadomości, aby przyciągnąć postę-

²² K. Libelt, *Przedmowa*, s. XV-XVII; A. Piechowiak, *Jędrzej Moraczewski jako księgarz*, s. 143-144 i nn; tenże, *Jędrzej Moraczewski*, s. 289-290.

²³ K. Libelt, *Przedmowa*, s. XVI; W. Grochowski, *Jędrzej Moraczewski*; T. Kupczyński, *Moraczewski Jędrzej*, s. 453-454; A. M. Kałkowski, *Bazar Poznański. Zarys stuletnich dziejów (1828-1938)*, Poznań 1938, s. 48-49, przyp. 289, s. 360.

powe ziemiaństwo i mieszczan do wspólnych działań społeczno-ekonomicznych i narodowo-politycznych. Na czele Kasyna stała dyrekcja, Moraczewski wchodził w jej skład w latach 1843-1845, a z mieszczan m.in. K. Marcinkowski, Libelt, Józef N. Leitgeber, Mendych, Mioduszewski, kupiec Gliszczyński, urzędnicy – Buchowski, Chlebowski, Jeziorowski, Thayler, Wilden. Kasyno Poznańskie miało uzupełnić działania Bazaru, ale także aktywizować inteligencję, mieszczan i ziemiaństwo do wspólnych działań, wprowadzać Polaków do różnych instytucji (np. do Rady Miejskiej, co udało się w latach 1843-45). W gronie tym opracowano wnioski o założenie uniwersytetu w Poznaniu, przedstawiony przez posła Lipskiego w sejmie prowincjonalnym (1843), który król odrzucił z powodu braku zdolnych profesorów. Zabiegano o powołanie teatru polskiego, wspólnie z TNP i Towarzystwem Dobroczynnym Celestyny Działyńskiej organizowano imprezy kulturalne (wystawianie sztuk teatralnych, koncerty), z których dochód zasiliał działania filantropijne.

Kasyno Poznańskie działało do końca stycznia 1846 r., rozwiązane zostało przez prezydenta policji pod pretekstem rzekomych akcji politycznych i aresztowania 4 członków dyrekcji (14 II). W pozostałym składzie dyrekcja funkcjonowała jeszcze rok, czyniąc starania u władz centralnych o reaktywowanie Kasyna. Zachowało się *Sprawozdanie o rozwiązaniu i likwidacji Kasyna Polskiego* z 23 lutego 1847 r., rozesełane do wszystkich członków i podpisane przez Chlebowskiego, Dobrogowskiego, Gašiorowskiego, Gliszczyńskiego, Jeziorowskiego, Moraczewskiego, Thaylera i Wildena. Zdaje ono relacje za starań o przywrócenie działania Kasyna, mówi o likwidacji kancelarii dyrekcji po zajęciu Bazaru przez wojsko, o uregulowaniu należności za wynajem lokalu oraz rozliczeniu wydatków od ostatniego zebrania walnego i rozdysponowaniu pozostałego funduszu. Rozdzielono go następująco: dla Towarzystwa Naukowej Pomocy – 489 tal. 17 sgr. 4 fen., dla Domu ochrony małych dzieci w Poznaniu – 134 tal., dla dzieci ubogich ze szkół elementarnych Poznania – 134 tal.²⁴

Rosła liczba stowarzyszeń (w tym wspierania ubogich), które aktywizowały coraz szersze kręgi społeczeństwa, próbowały rozwiązywać różne bolesne problemy społeczne i narodowe. Rezultaty nie były jednak na miarę potrzeb. W rzeczywistości wiele osób działało w kilku gremiach, brakowało kadry, często też wytrwałości, poświęcenia, nie przestrzegano zapisów statutowych. Cieniem na to kładły się różnice ideologiczne, przygotowania do powstania, które odciągały od prac organicznikowskich. Wyraz temu dał Moraczewski w artykule wstępnym w „Dzienniku Domyowym” z końca 1845 r. pisząc, że istniejące stowarzyszenia mają prawie identyczny cel główny – podniesienie sprawy narodowej i ogólnej. Rozwijane są też cele pośrednie, stąd ich różne zakresy i sposoby działania: jedni chcą podnieść oświatę, inni przemysł, a jeszcze inni zlikwidować ubóstwo. Niepokoiło go, że niektóre stowarzyszenia nie przestrzegają granic działania wytyczonych przez statuty, „encyklopedyzują się, puszczają na wielką sferę i jakby zmęczone zamiarami zaraz od początku zasypiają, a częstokroć snem wieczystym”, czyli upadają. Jako przykład dobrej organizacji i skutecznej pracy wymienia Towarzystwo Naukowej Pomocy, które „stoi

²⁴ A. M. Kałkowski, *Bazar*, s. 46, także aneks *Sprawozdanie o rozwiązaniu i likwidacji Kasyna Polskiego*, s. 311-316; W. Jakóbczyk, *Studia*, t. 1, s. 66-68.

mocno”, bo „obrało sobie cel waży, podniesienie oświaty” i „pracuje tylko w swoich granicach”, nie mieszając się „w zakresy sobie obce”²⁵.

Aresztowania i procesy w 1846 r. spowodowały rozwiązanie polskich kasyn, stowarzyszeń i redakcji pism. Moraczewski „nie konspirował”, tzn. nie brał bezpośredniego udziału w pracach spiskowych. Nie potępiał tych, którzy opowiadali się za walką zbrojną, wielu z nich było jego bliskimi współpracownikami i znajomymi, stale też utrzymywał kontakty z emigracją. Według niego próby wywalczenia niepodległości w latach 1846 i 1848 r. miały szansę powodzenia, pod warunkiem równoczesnego podjęcia walki we wszystkich trzech zaborach, zwycięstwa rewolucji w poszczególnych państwach oraz obalenia istniejącego porządku politycznego w Europie, w tym Świętego Przymierza. Włączył się jednak w marcu 1848 r. do prac Komitetu Narodowego w Poznaniu, kierując wydziałem „znoszenia się z przybywającą emigracją” i wraz z Libeltem i Michałem Słomczewskim wydziałem spraw zagranicznych. Sprzeciwiał się łączeniu z Komitetem niemieckim, krytycznie oceniał mediacje deputacji Komitetu wysłanej do Berlina oraz niektóre działania (lub ich brak) Ludwika Mierosławskiego. Był za prowadzeniem walki, a przeciw rozpuszczeniu obozów na mocy konwencji Jarosławieckiej. Po niej – już jako obywatel, a nie członek Komitetu – udał się do obozu pleszewskiego, skąd z oddziałem pod dowództwem Franciszka Białoskórskiego stanął pod Miłosławiem (29 IV) i wziął udział w walce pod Sokołowem. Po klęsce nadal służył sprawie narodowej: z ramienia Komitetu Narodowego pracował w komisji wyborczej do parlamentu pruskiego (wybory 8 V), uczestniczył w Zjeździe Wrocławskim (5-8 V) delegatów polskich z trzech zaborów i emigracji, podczas którego Cieszkowski zgłosił propozycję powołania międzydzielnicowej Ligi Polskiej. Następnie udał się na Zjazd Słowiański do Pragi (31 V-16 VI 1848 r.), pracując w sekcji polsko-ruskiej i wydziale dyplomatycznym. Zgłosił także postulat jednoczenia się Słowian zachodnich i południowych w celu wspólnej obrony przed polityką Niemców i Rosji oraz uczestniczył w redagowaniu manifestu skierowanego do ludów Europy pod hasłem ich wzajemnego braterstwa, napisanego przez Libelta i Františka Palacký'ego. Po rozpędzeniu kongresu przez wojska austriackie pojechał do Frankfurtu nad Menem, gdzie przez kilka dni przysłuchiwał się obradom ogólnoniemieckiego parlamentu, na których ks. J. Janiszewski i K. Libelt protestowali przeciwko wcieleniu do Rzeszy większości terytorium Ks. Poznańskiego według planu gen. Pfuela.

Przebieg wydarzeń roku 1848 i swój w nich udział Moraczewski opisał w broszurach: *Wypadki poznańskie z roku 1848* (Poznań 1850) i *Opis pierwszego Zjazdu Słowiańskiego w Pradze* (Poznań 1855), traktując je „jako dalszy ciąg dziejów Rzeczypospolitej Polskiej”, ale będących „wyłącznością Księstwa Poznańskiego”. Powstrzymywał się od przewidywania skutków, niemniej uważał, że wydarzenia, które wstrząsały Europą w 1848 r., można traktować „jako pączek zarodowy na wielką przyszłość Polski, Słowiańszczyzny i całej Europy, nie zginą dla dziejów i doświadczenia narodowego”²⁶.

²⁵ Dziennik Domowy 1845, nr 26.

²⁶ *Pamiętnik Jędrzeja Moraczewskiego*, [w:] L. Zienkiewicz, *Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego*, t. IV: *Polska w kraju w 1848 roku. Poznańskie, Krakowskie, Galicyjskie*, Lipsk 1865, s. 24. Jest to z niewielkimi zmianami wersja broszury J. Moraczewskiego *Wypadki poznańskie 1848 roku* (Poznań 1850).

Po wypadkach 1848 r. (represje, antagonizmy między Niemcami, Żydami a Polakami, napływ Niemców do prowincji, podział i wcielenie części Księstwa do państwa pruskiego, klęska nieurodzaju, epidemia cholery) zawisła groźba rozluźnienia więzi narodowych, atomizowania i germanizacji społeczeństwa. Najbardziej aktywni organiczni, chcąc temu zapobiec i wypełnić pustkę po dawnych organizacjach, podjęli się tworzenia nowych i zarazem legalnych. W listopadzie 1848 r. z inicjatywy E. Estkowskiego (redaktora „Szkoły Polskiej”) i ks. Franciszka K. Dulińskiego powstało Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, które w Poznaniu upadło w roku następnym, a na prowincji w 1854 r. W grudniu 1848 r. powołano Towarzystwo Czytelni i Dobrej Rady, stawiające sobie za cel dokształcanie czeladników. Z jego ramienia A. Krzyżanowski i kilku nauczycieli uruchomiło szkołkę wieczorową w gmachu szkoły przy ul. Wszystkich Świętych, w której Libelt i Moraczewski wykładali historię Polski. Po roku przekształciło się ono w Towarzystwo Przemysłowe, nawiązując do projektu Moraczewskiego i Libelta z r. 1845, nie zatwierdzonego przez władze pruskie. Towarzystwo przejęło opiekę nad szkołką, w której nie tylko kształcono zawodowo dla potrzeb przemysłu krajowego, ale i uczono języka polskiego, wpajając ducha narodowego. Wszystkie sprawy sporne rozstrzygał honorowy sąd polubowny, składający się z Libelta, Moraczewskiego i K. Buchowskiego. Siedziba mieściła się w pałacu Działyńskiego, członka TP, który dla spopularyzowania jego działalności zorganizował w pałacu 12 VI 1850 r. pierwszą wystawę „płodów narodowego przemysłu”. We władzach Towarzystwa przeważali mieszczaństwo; w drugim roku działalności liczyło ono 267 członków. Po kilku latach zaczęło podupadać z powodu słabej „samowiedzy obywatelskiej poznaniaków”, odrodziło się dopiero po r. 1860 za prezesury Hipolita Cegielskiego²⁷.

Powszechnie odczuwano brak instytucji jednoczącej wszystkich Polaków, stanowiącej miejsce spotkań, zabaw, wymiany myśli dla ziemian, inteligencji i mieszczan. Funkcjonowała już Liga Polska (od 15 VIII 1848 r.), jej twórcy z racji posłowania do sejmu pruskiego przebywali w Berlinie i nie wiadomo było, jak daleko będzie się mogła posunąć w obronie spraw polskich ta legalna opozycja. Tuż po zjeździe delegatów Ligi w Kórniku (być może tutaj zapadła decyzja) zwołano na 17 stycznia 1849 r. zebranie pod przewodnictwem T. Zakrzewskiego. Przemówienie inauguracyjne wygłosił M. Wilden, w którym uzasadnił potrzebę utworzenia towarzystwa w miejsce rozwiązanego Kasyna Polskiego, co: „Zadało wielką klęskę nie tylko życiu społecznemu w Poznaniu, ale i stosunkom mieszkańców miasta Poznania z mieszkańcami prowincji. Zniknął punkt nie tylko przyjacielskiego porozumienia, wspólnych chwil wesoło przepędzonych, ale zniknęła sposobność ocierania się nawzajem ku wspólnej oświacie”. Główny referat miał wygłosić J. Moraczewski, ale z powodu chrypki złożył go na piśmie. W referacie zwracał uwagę, że przedstawianie władzom statutów i próśb o zgodę na założenie stowarzyszeń nie wystarcza i nic nie daje. Należy wszystkimi możliwymi środkami starać się o zatwierdzenie poprzednio obowiązujących statutów, z modyfikacjami uwzględniającymi nowe realia

²⁷ S. Karwowski, *Historia*, t. II, s. 67-69; W. Jakóbczyk, *Liga Polska i inne stowarzyszenia*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. II, s. 223-224.

polityczne. Dowodził, iż dotychczasowe statuty polskich stowarzyszeń „okazały się zupełnie praktycznymi”, a „władza policyjna nic nie może mieć przeciwko towarzystwu, które nie ma żadnej [...] styczności z polityką. Schodzimy się jedynie dla czytania i wspólnej zabawy”. Dalej wyjaśnia, że nazwa „Towarzystwo Kasyna Polskiego” z racji rozwiązania Kasyna może niektórych razić i zniechęcać. Dlatego proponuje, aby przyjąć statut Kasyna Poznańskiego i nazwę „Koło Towarzystwie”. Ta nazwa nawiązuje do tradycji polskiej i określenia „koło rycerskie”, do tradycji słowiańskiej, w której koło było jednym z najgłośniejszych tańców, ponadto „koło jest to figura znacząca harmonię” i „wyras koło odpowiada niemieckiemu Zirkel, który jest całkiem niewinny”. Ostatecznie przyjęto propozycję Moraczewskiego i tak powstało Koło Towarzystwie Bazaru, z siedzibą w Bazarze, dzieląc się na 2 wydziały: literacki i muzyczny. Zaprenumerowano 33 gazety – z całej Polski, niemieckie i francuskie. Odtąd w Bazarze i w Kole „zbierało się wszystko, co w życiu W. Ks. Poznańskiego po stronie polskiej ważyło”. Działo na podstawie statutu Kasyna Polskiego, z nieznacznymi zmianami, np. nowe brzmienie otrzymał paragraf 48, który mówiąc o celach dobroczynnych zaznaczał, że „osoby, za którymi nic więcej nie przemawia tylko ubóstwo, z funduszu tego korzystać nie mogą”. Niesiono więc pomoc tym, którzy z niezawinionych przyczyn znaleźli się w bardzo ciężkiej sytuacji, np. emigrantom, pogorzelncom. Urządzano też zbiórki pieniężne na wspieranie ubogich z Poznania, ochronek, dzieci szkół elementarnych. Przyjmowanie członków odbywało się przez balotowanie. W 1850 r. Koło liczyło 306 członków, w 1851 r. – 374, w latach 1853-55 nastąpił spadek ich liczby (śmierć, względy osobiste lub rodzinne). Kobiety nie były członkami Koła, ale zapraszano je na odczyty, bale, koncerty muzyczne, które odbywały się w ogródku i w Sali Bazaru, w parku na Szelągu lub przy ul. Królewskiej²⁸.

Moraczewski miał krytyczny stosunek do Ligi Polskiej – za okoliczności jej powołania i konserwatywizm przywódców. Do jej prac włączył się od I Zjazdu w Kórniku, akceptując propagowanie poświęcenia się dla sprawy narodowej, aktywizowanie do działań i stowarzyszania się, wzywanie do wzajemnej pomocy, zakładanie czytelni, kas oszczędnościowych. Liczył na ligi powiatowe, lokalne, które mogłyby rozwijać prace zapoczątkowane kiedyś przez kasyna i towarzystwa rolnicze.

Demokraci poznańscy dążąc do ożywienia życia literackiego i przeciwstawiając się zbyt umiarkowanym tendencjom propagowanym przez „Gazetę Polską” (redagowaną przez Cegielskiego, M. Mottego), organ Ligi, założyli własną gazetę codzienną. Był to „Dziennik Polski” powołany z inicjatywy Libelta, Moraczewskiego, Jarochońskiego, W. Lipskiego i Ludwika Sczanieckiego, ukazujący się od czerwca 1849 r. Redagowany był przez Libelta, który w Dyrekcji Ligi zarządzał wydziałem publikacji i oświaty narodowej.

Na życzenie Ligi Moraczewski napisał książeczkę dla ludu pt. *Opowiadanie gospodarza Jędrzeja podług ksiąg polskich jaka to dawniej była Polska i jacy byli starzy Polacy* (Poznań 1850-54, 3 t.). Była to historia Polski dla ludu, doprowadzona

²⁸ A. M. Kałkowski, *Bazar*, s. 68-71, przyp. 375: *Ustawy Kola Towarzystwiego z 1 lutego 1849*, przyp. 376, s. 367-368; W. Jakóbczyk, *W Poznańskim Bazarze 1838-1938*, Poznań 1986, s. 32-36.

do 1500 r. i napisana w duchu demokratycznym. Uwzględnił w niej wydarzenia z dziejów Wielkopolski i Pomorza oraz zagadnienia ustrojowe i obyczajowości. Władze pruskie książeczkę tą uważały za niebezpieczną i po śmierci autora nakazały skonfiskować resztę nakładu z księgarni Kamieńskiego²⁹.

Moraczewski do końca życia (zmarł 20 lutego 1855 r.) nawoływał do aktywności, zgodnie ze swą maksymą, że „wszystko co się dzieje, jest sieją przyszłości”. Uważał, że niekorzystna dla Polaków konstytucja pruska, ustawa o stowarzyszeniach i nowe prawo prasowe (1850 r.), których konsekwencją było rozwiązanie Ligi Polskiej i polskich dzienników prasowych, nie mogą być przeszkodą w stowarzyszeniu się i rozwijaniu polskiej twórczości. Skoro nie mogły istnieć towarzystwa o charakterze centralnym, to należy działać w terenie, w dotychczasowych strukturach i tworzyć nowe koła towarzyskie.

Wizja pracy na rzecz sprawy narodowej w jego ujęciu polegała na tym, że najpierw należy zainteresować nią okoliczne grona sąsiedzkie, następnie na szczeblu powiatowym ustalić hierarchię działań i rozwijać je aż do szczebla centralnego Księstwa – Poznania oraz rozszerzać je na Pomorze i oddziaływać na Śląsk. Samo pielęgnowanie narodowości nie wystarcza, musi się też polepszać byt materialny Polaków, rozwijać aktywność gospodarczą wszystkich warstw społecznych. Uważał, że „wolność rozporządzania własnością jest podstawą i wolności człowieka i postępu w przemyśle”³⁰, dlatego należy do prac organicznych włączać chłopów i stwarzać warunki do rozwoju mieszczaństwa. Przechodzenie na produkcję kapitalistyczną wymagało podnoszenia oświaty ludu, uczenia się nowego gospodarowania, nowych zawodów, zaznajamiania się z nowymi technikami produkcji.

Moraczewski współpracował z ziemianami, inteligencją, mieszczanami i chłopami, z rodakami z pozostałych zaborów i emigracji. Opowiadał się za przełamywaniem różnic ideologicznych i jednoczeniem się dla obrony narodowości, demokratyzacji życia, rozwoju gospodarczego regionu i podnoszenia poziomu cywilizacyjnego społeczeństwa polskiego. Często pełnił rolę mediatora, nawołując do pokonywania różnic stanowych i ideologicznych w działaniach służących rozwojowi narodu i prowadzących w przyszłości do odzyskania niepodległości. Rodzącym się zapotrzebowaniom społecznym i narodowym nakreślał kierunek działań, objaśnił ich cel i sens oraz uzasadniał je racjami historycznymi. Statutom stowarzyszeń nadawał taką formułę, aby nie kolidowały z narzuconym pruskim porządkiem prawnym, a jednocześnie umożliwiały organizowanie się i obronę przed germanizacją. Był to ogromny wkład historyka w zbiorową pracę nad wewnętrznym odrodzeniem się Polaków i kształtowaniem świadomości narodowej. Moraczewski w działaniach organicznych sprawie narodowej służył wolą i czynem, pracą i wiedzą, piórem i wspieraniem finansowym ludzi w potrzebie oraz różnych akcji. Na krytykę własnej osoby nie odpowiadał, polemizował natomiast, gdy była „sprawa narodowa szargana”.

²⁹ S. Kieniewicz, *Moraczewski*; W. Jakóbczyk, *Studia*, t. I, s. 116; tenże, *Liga Polska*, s. 217-225; S. Karwowski, *Historia*, t. I, s. 552.

³⁰ J. Moraczewski, *Włościanin*, nr VIII, s. 33.